

♦ jutrenka ♦

dodatek tygo. niowy „expressu zagłębia” dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok III. Sosnowiec, niedziela 23 stycznia 1938 r. Nr. 20



Jeden z niewielu pozostałych przy życiu weteranów powstania styczniowego w 1863 r. p. Wiktor Małewski prezes Stowarzyszenia Weteranów.

M A T K A.

Opowiadanie.

Przykry, zimny wiatr smagał twarz Staszka, gdy wyłonił się z za narożnika bocznej, wąskiej uliczki. Tak bywało często. Położenie tego narożnika było takie... no, takie, że widocznie wiatr był tutaj silniejszy, niż gdzieindziej. Staszek przywykł do tego i nie dziwił ogo to wcale. Zre-

sztą... na tym narożniku... co tam! witryną, za którą mieszka jego Jeszcze parę kroków i stanie przed szczyście.

Wszyscy znali Staszka, tego małego, z rozwichrzoną przy każdej pogodzie czupryną—gazeciarza. Szczególnie znali go wszyscy, którym rozkład zajęć dziennych nakazywał o dwunastej w południe przechodzić obok witryn wielkiego składu galanterii papierowej. Ci przechodnie wiedzieli tylko, że mały gazeciarz stale przypatruje się wystawie. Więc ci wiedzieli jego koledzy—gazeciarze. Wiedzieli, dlaczego Staszek tak często przystaje przed niebieską witryną dlaczego zatapia swoją, zawsze rozmarzone, modrakowe oczy w lewej jej ścianie. Staszka nie obchodziły nie kolorowe koperty z namalowanymi na nich papierotami, nie interesowały go ani trochę barwne kartony, na których wieczkach wdzierały się tajemnicze kolombiny. Staszek miał swoją kolombinę. Nie miała wprowadzić maski na oczach, ani stroju kolombiny, ani ułożenia urody, lecz podobała mu się tak bardzo, jak jego kolegom kolombiny z barwnych pudełek. Toważysze Staszka wyśmiewali się z niego. Staszekowi jednak podobała się. Inni mieli matki, on jej nie miał Staszek potrzebował serca, potrzebował ciepła, spojrzenia dobrych oczu a ta panica mieszka za szybą ma takie dobre, ciepłe spojrzenie. Ma też zmarszczki na czole i siwe włosy. W ogóle wygląda jak inne mamusie. Tylko nie może przygarnąć go ręką do piersi i musnąć jego czola ciepłymi wargami. Jest obca, daleka, bo mieszka za szybą, ale i tak... gdyby była żywa, to by pewnie...

Takie myśli snuły się w ośmioletniej główce Staszka zawsze, gdy

patrzył na fotografię tej pani. Pod fotografią wydrukowane było jakieś nazwisko. Nie było polskie, pewnie włoskie, albo francuskie, a może amerykańskie, lecz nie o to chodziło.

Spokojniej niż inni gazeciarze, wyszedł Staszek z gmachu wydawnictwa, dźwigając pod pachą wielkie płachty drukarską farbą pachnących gazet.

— Leci do swojej starej — odozwął się jakiś głos.

— On jest trochę... tego — rzekł inny, znacząc kółko na czole.

— Głupi jesteś. On nie ma prawdziwej matki, to znalazł sobie chociaż taką... na wystawie.

— Jak będzie miał dziesięć lat, to zmądrzeje, a teraz to dzieciak jeszcze. Wy jesteście starsi, to powinniście to rozumieć.

A Staszek najpierw wolnym, potem szybszym krokiem dążył do witryny, z której sphywało na niego ciepło. Inni gazeciarze, zamiast — jak zwykle — rozproszyć się po wszystkich ulicach, szli zwartą grupą za nim, porozumiewając się tajemniczo oczami.

Nareszcie. Jeszcze parę kroków, narożnik, i już. Staszek popatrzył chwilę w jej oczy, przypomniał sobie zmarszczki, pomyślał, że te ręce są jednak gładsze i bielsze od rąk innych matek i pójdzie.

Już jest przy oknie. Błady i czerwony na przemian rozgląda się trwożnie po pustych ścianach witryny. Nic w niej nie ma. Zupełnie nic. Tylko po lewej stronie pozostała ciemna plama. Dokoła niej papier, którym wyłożone było okno, wybladł jakoś i poszarzał.

Grupa chłopców stała po drugiej stronie ulicy. Słychać było ja

kieś szepty. Nikt się nie śmiał.

Staszek obejrzał się i trochę jak by się zawstydził. Po chwili wahania nie śmiałym krokiem wszedł do składu.

— Ja... tylko chciałem jeszcze trochę... popatrzeć, a może... ja tym kupić nie można... chciałbym przychodzić co dzień... niechby chociaż ona na mnie popatrzyła...

— O co ci chodzi, chłopcze?

— Ja... tamtą panią, co była po lewej stronie...

— Chciałbyś ją mieć?

— O tak! ja nigdy nie miałem matki, a „ona” musi być taka dobra, taka... prawie jak matka...

Po chwili Staszek wybiegł ze składu, chowając coś pomiędzy gazetami. Zauważyli to jego koledzy. Za uważyli także, że ukrył się we wnęce sąsiedniego domu, wyjął coś z pliku gazet i ucałował.



KS. MICHAŁ RUMUŃSKI W ROLI KOŁĘDNIKA.

Na zdjęciu naszym rumuński na gwiazdą betlejemską udaje się do ściepca tronu ks Michał wraz ze swymi kolegami szkolnymi z dużą odśpiewania kolęd świątecznych.

Pierwszy w Europie

wynalazca piorunochronu.

Mało kto wie, że współcześnie — lub nieco wcześniej — a w każdym razie niezależnie od Franklina pomyśl piorunochronu i jego praktyczne zastosowanie zrodził się w głowie kapłana katolickiego Prokopa Dłwisa.

Ksiądz Prokop Dłwiz, od którego śmierci upływa obecnie 170 lat urodził się w r. 1656. Kształcił się w gimnazjum jezuickim w Znamie, a następnie wstąpił do zakonu premonstratensów i w r. 1723 został księdzem. Zajmował się on gorliwie naukami przyrodniczymi. W r. 1736 został proboszczem pod Znamiem i oddał się tam z zamiłowaniem rozwijającej się wtedy nauce o elektryczności. Ks. Dłwiz zbudował maszynę elektryczną własnego pomysłu, którą nazwał „electricum“, a do gromadzenia ładunków elektrycznych używał wielkiej butelki lejdejskiej. Doświadczeniami z tymi zyskał rozgłos, który wywołał korespondencję jego z wielu uczonymi, a zwłaszcza ze znakomitym matematykiem Eulerem.

W r. 1750 wykonywał Dłwiz doświadczenia w Wiedniu wobec cesarza Franciszka i Marii Teresy. W tym czasie powziął on pomysł urządzenia piorunochronu, co było żył w rozprawie „Programma de avertendi fulminis artificio“ 1753 dnia 15 czerwca 1754 r. ustawił w pobliżu swego mieszkania pierwszy piorunochron, który nazwał „maszyną meteorologiczną“. Był to pręt zaokrąglony, posiadający 12 bocznych rozgałęzień. W bibliotece o-

komunikkiej znajduje się rękopis jego „Descriptio machine meteorologicae“, a Euler w swych listach do pewnej księżniczki niemieckiej wyraża się o przyrządzie tym z uznaniem.



NAJMŁODZA KSIĘŻNICZKA SZWEDZKA NA NARTACH

Szwedzka księżniczka Małgorzata otrzymała od swego dziadka króla Gustawa V-go narty na których nauczyła się bardzo szybko jeździć. Na zdjęciu widzimy Słotną księżniczkę Małgorzatę na nartach.

HISTORIA O DUCHACH

Siedzi Felka Brzezińska na stopniach starego, nieczynnego samochodu, który stał pod starą gruszą obok starej chaty tuż przy starej, jak Polska stara, Warcie.

A obok Feli gromadka dzieci: jest Tadek jej brat, jest Józek „murarzem“ zwany, jest Włodek „orzeszek“ nieponadpieprnie, jest Jadwiga „co nogami wciąż figa“, jest i Stefek co lubi drzewka i Geniek Wszędobyłski — prezesa noszący przezwisko i Hanka z niewinną miną.

Właśnie Felka kończyła bajkę o głupim Piecuchu i królownie Gapionice.

„Na usilne me żądanie.

A szczipaka rozkazanie,

Niech się wnet rozumnym stanie

I głupiec stał się rozumnym i przystojnym, siadł do pięknej karecy wraz z królową Gapionicą i przejechawszy przez most marmarowego zamku wjechali, królowi do nóg upadli, o błogosławieństwo prosili...

— I dostał pół królestwa! zdziwił się murarz.

— A dostał, bo król swego zięcia następcą swym orłosił.

— Feli, opowiedz jeszcze jedną bajkę!

— O duchach — wtrcił Włodek.

— E nie! — oponował Geniek — lepiej niech każdy powie trzy rzeczy do śmiechu, a trzy do płaczu...

— Też wymyślił... ja wolę o duchach.

— Ja też!

— I ja! i ja! — zgodziła się rezla. a Jadzia z niechęci nogami

swym zwyczajem wierzgać zaczęła tak że o małego z fńia spadła.

— Iecz kto?

— To już „prezes“ nam coś lajnego opowie — zdecydowała Stefka.

— Dobrze — zgodził się Wszędobyłski — opowiem wam coś o naszej okolicy.

Usiadł na stopniach samochodu na miejscu Feli i tak zaczął:

Była ciemna noc listopadowa. Niebo zasiane rojem gwiazd przygniatało swym ogromem ziemię. — Każde drzewko, każdy kamień wydawały się tajemniczymi, a ciemność była taka, że odgłos własnych kroków odbijał się jakimś dziwnym echem — wprost przeważał Wszętko na ziemi jakby zamarło w bezruchu.

W taką to noc szedł Szymon Fatera, znajomy mego dziadka, z Sądu do Policka. Szedł razno, podpierając się kijem sękałym, wyżnietym z przydrożnego drzewa. — Szedł i dumal o tym ja kto źle na świecie biednemu człowiekowi, ani o konia własnego, ani krowiny nędznej nawet, ani kąt własnego, a nic — goiły człowiek jak ten święty turecki... i rozgoryczony zaklął siarczyście: „a niech to diabeł wszystko wezmą!“

Właśnie dochodził do głębokiej drogi, co szła ku rzeczce, gdy nagle coś podniosło się z ziemi — urosło do jakichś 2 metrów prawie i błyszcząc ślepiami jak orień czerwony i zagradza Szymonowi drogę świszącym głosem podobnym do świstu wiatru powiada. — Jestem, Szy-

monie! Chcesz być bogatym — uczynię co zechcesz...

martwiał Patera na chwilę, która wiekiem mu się zdawała, chce się przeżegnać, całować złe, ale ręki podnieść nie może, chce przyzwalać świętych, ale głos gdzieś w gardle uwiązł i ani rusz!

Więc diabeł szepcze: widzisz jak mocen jestem? Co chcę to uczynię mogę. mowę odebrać, rękę unie ruchomić i ciebie uczynię mogę bogatym, słyszysz, bogatym!

Zadrżał Szymon Patera, ale że na pieniądze chytry był, więc zebrał z wysiłkiem myśli, i...

— No mów — rzecze diabeł.

I Patera wykrztusił:

— Ano, uczyni mnie bogatym.

— Dobrze, uczynię cię bogatym ale w zamian mi swoją duszę zapiszesz.

Zachnął się na to Szymon Patera, pozieleniał ze złotej, ale diabeł za poję go ciągnie i kusi...

— Co ci to szkodzi... zaraz mi przecież duszy nie oddasz, a życie twoje przedłużyć mogę, więc użyj jeszcze życia jako tyko zechcesz.

— Ano niech ta... i sprzątał ku starej gruszy, a tu jasność z niej bije taka, że aż w oczach kole, a diabeł coś się kurczy, maleje i zgrzyta zębami.

Zrozumiał Szymon, że to pomoc idzie z nieba, znak krzyża świętego zrobił i wykształcił zadyszany i cały spocony.

— Precz, maro płękiełna!

Wtedy wiatr się podniósł, zagrzmiało, zaszumiało, zawirowało coś w powietrzu i Szymon padł na kolana i jęczeć zaczął:

— O Jezu, Jezu! przebierz mi, nędznemu robakowi!

Jasność owa znikła

Przeciera oczy Szymon, patrzy — ciemność wokoło jak dawniej — i gwiazdy migocą, a cisza taka, że bicie własnego serca słyszy. Ogląda sam siebie i wydziwić się nie może, że on Szymon Patera, na kolanach pod gruszą. Pijany przecie nie był? Ach. Szedł z Sądu do domu i... ukazał mu się... br... wdrugał się cały... potem jasność wielka...

Zerwał się, posiadł chwilę i coś postanawiający do domu rażno ruszył. W miesiąc potem w miejscu tym stała już kapliczka, a on Szymon Patera co dnia wieczorem modły ku niebu wznosił.

Nastala cisza.

— Już? pyta Jadzia i niespokojnie nogami wymachuje.

— a już! odpowiada przecz — i czas do domu, bo późno już.

— Dowidzenia.

I rozeszli się, a Felce bajczarce zdawało się, iż tuż koło domu stoi coś białego i to coś czelwornymi ślepiami błyska... — Przyspieszyła więc kroku i jak bomba wpadła do domu...



Odpowiedzi Redakcji

Lucjan Aniołek: Wierszyk jeszcze słabutki.

Zdzisław Bochenek: Artykułki użytkujemy w następnym numerze „Jutrzenki”.

IAK HENRYCZEK

chciał rysować rycerza

Mały sześciolatek Henryczek siedzi przy stoliku z ukrytą twarzą w rączkach i rzewnie płacze. Przed nim leży ołówek i kawałek papieru, na którym widać jakieś kreski czy kółka.

— Cóż ci się stało, Henryczku?
— zapytała wchodząc do pokoju pani Stefania, Sienkiewiczowa.

Lecz chłopczyk nie odpowiadał tylko jeszcze bardziej się rozplakał. Jednak gdy matka wzięła go na kolana, pytając o powód płaczu, opowiedział jej wszystko, pokazując jednocześnie arkusz papieru, pokryty krzywymi kreskami i kółkami. Okazało się, że chłopiec chciał narysować rycerza, grubego z długim wąsem w zbroi i szablą przy boku, zamiast nie go wychodząc na papierze jakieś niezgrabne kreski.

Pani Sienkiewiczowa pogladziła go po zapłakanej twarzy, nie szając równocześnie, że gdy dorosnie potrafi narysować nie tylko jednego rycerza ale cały regiment. Chłopca pocieszyły nieco te słowa, postanowił zostać wielkim malarzem i malować samych rycerzy, w zbrojach z szablami przy boku.

Marzenia się jego spełniły: Tylko że nie malował swych rycerzy pędzlem, lecz piórem w swych ślicznych powieściach. Bowiem tym chłopczykiem był znakomity nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, który trylogią zyskał sobie sławę na całym świecie. Książki jego tłumaczone były na obce języki i zapo znawały inne narody z rycerską przeszłością męznego narodu pol-

skiego. Oprócz Trylogii napisał inne piękne powieści jak „Krzyżacy”, „W pustyni i w puszczy” oraz dużo ślicznych nowel. Za powieść pt. „Quo vadis” zyskał największe uznanie świata naukowego, nagrodę Nobla. Zmarł w Szwajcarii w 1916 r. nie doczekawszy się już wskrzeszenia ojczyzny.



— Dziaduniu, czy możesz mi powiedzieć co to za zwierzę?

— Naturalnie, tylko musisz najpierw włożyć okulary.



„entliczki-pętliczki”

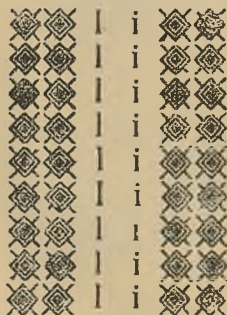
Dobre rozwiązania nadesłali: Lucja Ziętkówna z Sosnowca, Maria Rokicka z Sosnowca, Harcerka z Sosnowca, Wandzia Raduszevska, Ryścio Włoch z Olkusza Węglik Iskierka, Danusia Widlakówna z Będzina, Basia Gosiaćzewska z Będzina, Łódzia Kalatówna z Będzina, Eugeniusz Betcher z Dąbrowy, Zbyszek Szpruch z Dąbrowy, Halinka z Będzina, Ludwik Jagiellak z Zawiercia, Zosia Krużówna z Będzina, Jacek Kamiński z Sosnowca, Ewa Konradówna z Dąbrowy, Magda Fusiecka z Sosnowca, Zygmunt Jurek z Sosnowca, Bolesław Włosiński z Dąbrowy, Zosia Gacka z Sosnowca, Jadzia Malinowska z Sosnowca, i „Iskierka” z Będzina.

Nagrody otrzymali: Basia Gosiaćzewska, Harcerka z Sosnowca, Ewa Konradówna.

—000—

Uzupełnianka

ul. Harcerka z Sosnowca



Puste kratki uzupełnić literami, aby powstało 9 wyrazów o podanym znaczeniu: 1) Smaczny owoc; 2) Zagłębienie pomiędzy górami; 3) Materiał służący do palenia; 4) Druć

do robienia pończoch; 5) Ręczny kuferek; 6) Imię męskie; 7) Uparte zwierzę pociągowe; 8) Imię żeńskie; 9) Dopływ Wisły.

—000—

Kwadrat magiczny

ul. Halinka z Będzina.



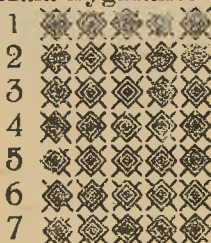
W powyższy kwadrat wpisać odpowiednie wyrazy tak, aby pionowo czy poziomo dały jednakowe znaczenie.

1) Osa; 2) Płyn; 3) Imię męskie; 4) Panie in.

—000—

Logogryf

(ul. Hala Zygmuntowna)



W powyższą figurę wpisać siedem pięcioliterowych wyrazów o powyższym znaczeniu:

1) miasto w woj. Stanisławowski; 2) miejsce popisów cyrkowych; 3) mebel domowy; 4) imię żeńskie; 5) służą do ślizgania; 6) zwierzę pociągowe (zdobnie); 7) inaczej plakat.

Pierwsze litery dadzą rozwiązanie.